Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 284. Kraków, Czwartek dnia 13 Października 1904 r. Rok XII.

Przed pomnikiem Katarzyny.

II. Jakiż był skutek tego zaparcia się uczuć patrjotycznych? Ten, że sześciu panów otrzymało tytuły kamerherów i kamerjunkrów „dla uświetnienia uroczystego dnia", jak powiedziano w dekrecie nominacyjnym. Czyżby na tem tylko miała polegać nowa era? Czyżby miała się ziścić cyniczna otwartość predwoditiela kowieńskiego, który wysławiając łaski monarsze, jakie mają spaść na cały kraj z powodu odsłonięcia pomnika, na zapytanie, jakie to będą łaski, odpowiedział, że kilku obywateli polskich otrzyma tytuły dworskie?

Cała ta uroczystość rosyjska nasuwa smutne myśli! — We dwa dni po niej ks. Mirski odjeżdżał do Petersburga i żegnał się z przedstawicielami rozmaitych warstw ludności. — Obecni żydzi wręczyli mu adres, zredagowany z wielką godnością w imieniu **narodu** żydowskiego, który nieraz cierpiąc srogi ucisk, nauczył się cenić tych, którzy mu sprawiedliwość okazywali, a takim był ks. Mirski. — W odpowiedzi na to książę zapewnił, że zajmie się „poważną kwestją żydowską", którą miał sposobność poznać bliżej i że „sprawiedliwość oddaną im będzie". Ziemianie litewscy adresu nie podali i żegnając się z nimi książę ograniczył się ogólnikowem zapewnieniem, że zachowa ich we wdzięcznej pamięci. I w rzeczy samej depresja po tyloletnim ucisku jest taką — a mówię tu nietylko o Wilnie, ale i o Warszawie — iż zdaje się, że w chwili obecnej nawet w marzeniu nie przypuszczają u nas, aby minister rosyjski przyjąć mógł adres od przedstawicieli „narodu" polskiego, który oficjalnie nie istnieje i aby obiecał zająć się „kwestją" polską, która oficjalnie też nie istnieje.

Nic dziwnego. Ludzie czynią ustępstwa tylko tym, których się boją. Żydów, związanych w potężną organizację, w duchu socjalizmu kierowaną, żydów, mających w ręku swoim prasę Europy i Ameryki i nie wahających się sprzątać z tego świata niedogodnych dla siebie dygnitarzy, Rosja oficjalna nienawidzi, ale się boi. Plehwe próbował ich sterroryzować, nie udało się, więc teraz będą ich głaskać. Polaków zaś Rosja oficjalna nienawidzi również, lecz się nie boi; ponieważ nie boi się, więc nienawidzi podwójnie. Jest to prawo psychologiczne, że największe rozjuszenie ogarnia człowieka wobec przeciwnika powalonego na ziemię i bezbronnego.

Nie wynika stąd, abyśmy żydów naśladować mieli. Choćbyśmy zapragnęli tego, nie potrafimy. Dynamitardów pośród siebie nie znajdziemy, skłonność do krwawych zamachów jest nam obcą, zdolności do tworzenia organizacyj jednolitych nie wykazaliśmy a wywołanie powstania uważaliby za szaleństwo nawet najkrańcowsi z naszych patrjotów. Ale nie mogąc w ciemiężycieli cisnąć strachem, możemy i powinniśmy ich zmusić, aby nas szanowali. Jedynym do tego środkiem jest siła moralna, a jednym z jej objawów — poczucie godności.

Nikt u nas nie wątpi o dobrych zamiarach ks. Mirskiego. Ale nowy minister i kierownik Rosji będzie miał przeciw sobie całe, albo prawie całe otoczenie swoje, przesiąkłe tradycją jego poprzedników: Dm. Tołstoja, Durnowo, Goremykina, Sipjagina i Plehwego, których polityka streszczała się w hasłach unifikacji i rusyfikacji. Przypuszczamy więc, że nie czuje on mocnego gruntu pod sobą, że szczerze chcąc nam ulżyć, przewiduje całą potęgę nienawiści, jaką wytoczy przeciw niemu biurokracja petersburska i tem tłumaczymy gorącość, z jaką się zwrócił do owych dziewięciu obywateli wileńskich, prosząc ich o pomoc i tem nas stawiając w najtrudniejszem, jakie się da wyobrazić, położeniu.

To jednak jest pewne, że w każdem uczciwem przedsięwzięciu minister znalazłby skuteczniejszą pomoc w moralnych zasobach społeczeństwa naszego, niż w bezowocnem zapieraniu się uczucia godności ze strony niektórych jego przedstawicieli. Rosja przechodzi obecnie przez ciężkie chwile. Pewien inteligentny Rosjanin wyraził się niedawno, że gdy trzech poddanych państwa rosyjskiego rozprawia między sobą o wojnie, dwóch z nich niewątpliwie stoi, jawnie albo skrycie, po stronie Japonji. Wobec takiego usposobienia warstw wykształconych kruchość podstaw państwowych staje się aż nazbyt widoczną i państwo we własnym interesie musi starać się przejednać żywioły uciskane, musi pomyśleć i o nas.

O tyle jestem idealistą, że sądzę, iż w polityce oprócz przemocy brutalnej mogą mieć niejakie znaczenie ludzie idei, poświęcenia, siły moralnej, krócej mówiąc, ludzie porządni. Wierzę, iż są tacy pomiędzy Rosjanami i wyprowadzam stąd wniosek, że w sprawie stosunków polsko-rosyjskich powinni właśnie z takimi Rosjanami układać się „porządni" Polacy. Niech więc starają się obecnie skupić się i porozumieć. Na jednym biegunie widzę u nas ludzi niezaprzeczenie porządnych, lecz nieprzejednanych, a niestety zlewających się nieraz z grupą zacietrzewionych krzykaczy, którzy podły hakatyzm pruski usiłują przeszczepić na grunt polski — na drugim widzę polujących na urzędy dworskie geszefciarzy i lizusów bez ideału, bez godności, a często i bez sumienia. Więc dla dobra kraju powinni zjednoczyć się ludzie środka, musi powstać stronnictwo umiarkowane, któreby umiało realizm polityczny skojarzyć z idealizmem uczuć, a jedno i drugie na gruncie wyrobienia i hartu moralnego.

Źródłem, skąd hart moralny powstaje, jest religja. I ze smutnej uroczystości wileńskiej wyszedł z godnością, zasłużywszy na szacunek tak swoich jak i Rosjan, jeden człowiek, ten, który ideę religji i Kościoła u nas przedstawia — ks. biskup Ropp. Przyjmując w. księcia Michała w Ostrej Bramie, zaintonował on „Pod Twoją Obronę" i z piersi zgromadzonego ludu buchnęła ku Niebu ta pieśń rzewna. Uszom własnym nie wierzyli obecni, słysząc publicznie, na ulicy, wobec zaskoczonego tem znienacka i zdziwionego brata cesarskiego słowa modlitwy w wyklętej oficjalnie, znienawidzonej, uciskanej, z miejsc publicznych do kryjówek domowych wygnanej mowie polskiej, a zuchwały („nachalny", jak go nazwali Rosjanie) i pobożny biskup, polecał lud swój opiece „Tej, która z Ostrej świecąc Bramy", wyprowadza ze „złych przygód", wśród których giniemy i jedna nas z Synem, który jest Słowem Przedwiecznem, a Słowo jest Światłem świecącem w ciemnościach i tylko przez Światło to jednostki i narody wznoszą się na wyżyny jedności z Myślą Bożą...

I przypomniały mi się wówczas dziwne mistyczne słowa, które kreślił Włodzimierz Sołowiew, gdy pod wrażeniem pobytu w Częstochowie utwierdzał się w myśli, że „sprawa stosunków polsko-rosyjskich zależy przedewszystkiem od tego, jak na nią patrzy Ta, czyj obraz starożytny na Jasnej Górze nieustannie pociąga ku sobie niezliczone tłumy pielgrzymów?" „Pytanie— pisał on — śmieszne dla niedowiarka, ale ci, dla których religja jest żywą rzeczywistością, wiedzą, że to śmieszne pytanie jest jedynem ważnem w całej sprawie. A samo postawienie pytania tego już się staje jego rozwiązaniem i gdyby w całem społeczeństwie rosyjskiem nie znalazł się ani jeden człowiek, któryby umiał wznieść się na stanowisko Jasnej Góry, ona pomimo tego nie straci swego istotnego znaczenia i sprawa polsko-rosyjska rozwiązaną zostanie przez historję nie inaczej, jak z tego jedynego prawdziwego stanowiska..." t. j. „nie na nizinach nienawiści, lecz na Jasnej Górze wieczyście dziewiczego Bogoczłowieczeństwa".

Te słowa wielkiego filozofa rosyjskiego brzmią bardzo mistycznie, ale odrobina mistyki — a pod mistyką rozumiem żywe czucie związku życia doczesnego ze światem wyższym, nadprzyrodzonym — jest konieczną w polityce, wznosząc nas bowiem od rzeczy zmiennych ku rzeczom wiecznym, uczy nas rzetelnej miłości ojczyzny, czyli tej, która łączy myśl o ojczyźnie z dążeniem do bytu szlachetniejszego, do Boga. I tylko ludzie taką miłością obdarzeni, czyli ludzie czyści, zdolni są posiąść prawdziwą roztropność, wskazującą wyjście z zawikłania spraw ludzkich, bo patrzą na nie z wyżyn owej Jasnej Góry, o której marzył mistrz myśli rosyjskiej.

Ojciec i syn.

Stefan Tisza przeciwko obstrukcji. — Obstrukcję do parlamentu węgierskiego wprowadził Koloman Tisza.— Melchior hr. Lonyay. — Jego projekt reformy wyborczej. — Cios w serce opozycji. — Koloman Tisza inauguruje obstrukcję. — Jego przebieg. — Zwycięstwo Tiszy.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Stefan Tisza poraz wtóry zabiera się do zaostrzenia regulaminu obrad Izby poselskiej, tym razem już nieodwołalnie. Twierdzi, że możność obstrukcji tworzy źródło anarchji, mogącej pochłonąć już nietylko parlamentaryzm węgierski, ale nawet byt państwowy narodu węgierskiego.

Ironja losu sprawia, że syn, chcąc ratować własne stanowisko, rzuca gromy potępienia na sposoby, z pomocą których ojciec, Koloman Tisza, zaczął się dobijać stanowiska prezesa ministrów.

Było to w 1872 r. Po Andrassym, który został w Wiedniu następcą Beusta, na czele gabinetu stał Melchior hr. Lonyay, człowiek bez skrupułów, gdy chodziło o zrobienie fortuny i karjery. Lecz Koloman Tisza w obu kierunkach umiał mu sprostać, przyczem nie wahał się stawiać wniosków całkiem niewykonalnych, ale popularnych, jak n. p. wniosek, żądający utworzenia odrębnej armji węgierskiej (styczeń 1872 r.), albo osobnego Banku narodowego węgierskiego (luty 1872 r.).

Lonyay widział jasno, że przeciwnik stawał się dla niego coraz niebezpieczniejszym. Postanowił zatem zgnieść go z pomocą reformy wyborczej, która zdziesiątkowałaby szeregi opozycji. Drobna szlachta węgierska, która i wtedy i jeszcze dzisiaj była oraz jest żywiołem opozycyjnym, utraciłaby przeważnie prawo wyborcze czynne i bierne. Koloman Tisza odrazu zrozumiał, że uchwalenie reformy wyborczej zadałoby cios niepowetowany jego wpływom i zatarasowałoby mu widoki wydostania się w górę. Postanowił zatem bronić się do upadłego. A że był w mniejszości, zostawała mu broń jedyna: przewleczenie obrad do nieskończoności, czyli obstrukcji.

Koloman Tisza był więc pierwszym politykiem, który wprowadził do parlamentu węgierskiego obstrukcję.

Z jego rozkazu 60 posłów opozycyjnych zapisało się do głosu, by wziąć udział w dyskusji ogólnej. Owę dyskusję zaczął sam Tisza 21 lutego 1872 r. gwałtowną polemiką przeciwko gabinetowi. Dnia 5 marca 1872 r. większość uchwaliła przejście do dyskusji szczegółowej. Lecz poseł Helfy z skrajnej lewicy oświadczył, że opozycja przewlecze rozprawy choćby i przez lat dziesięć. Prawa ręka Tiszy, poseł i dziennikarz Csanady jeszcze tego samego dnia nazwał posłów rządowych „oszustami", a ministra spraw wewnętrznych Totha „człowiekiem bez czci i wiary".

Dzisiaj Niemcy austrjaccy, Wolf, Stein, Schönerer i inni już nas przyzwyczaili do tych obelg. Ale wówczas, w 1872 r., było to coś tak niezwykłego, tak coś istotnie nieparlamentarnego, że depesze po całej Europie roznosiły zajścia w Izbie poselskiej węgierskiej jako szczyt zaciętości walk parlamentarnych.

Tisza zresztą nie zadowolnił się obstrukcją. Zmobilizował studentów w Peszcie (Buda była jeszcze osobnem miastem) i komitaty na prowin-

cji. W miastach urządzano korowody z pochodniami na cześć Tiszy, Ghyczego i innych posłów opozycyjnych.

Obstrukcję mechaniczną w Izbie przeplatały sceny gwałtowne. Żyjący jeszcze dzisiaj Madarasz zarzucił Lonyayowi, że wzbogaca swoją rodzinę wydawaniem koncesji kolejowych, gwarantowanych przez skarb państwa.

Daremnie Lonyay chciał znużyć opozycję nocnemi posiedzeniami. Część posłów spała na korytarzach, inni spali w Izbie, jeden gadał. Masy ludu oblegały muzeum narodowe, gdzie wówczas była siedziba izby poselskiej.

Od 8 marca lewica przewlekała narady wnoszeniem interpelacyj. Dn. 10-go marca opozycja, wydawszy bankiet dla prowincjonalnych mężów zaufania, wysłała depeszę do Kossutha w tym samym czasie, gdy monarcha gościł na Zamku Budzińskim. Nie poskutkowały zaklęcia, konferencje, wyczekiwanie. Dnia 16 kwietnia 1872 r. zamknięto sesję i rozwiązano Izbę poselską bez uchwalenia reformy. Podstawą wyborów nowych miała być i nadal stara ordynacja wyborcza.

Koloman Tisza tryumfował. Teraz syn musi drżeć na myśl, że wynalazek ojca może go obalić. Nemezys dziejowa!

Otwarcie roku szkolnego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Uroczystość otwarcia roku szkolnego 1904/5 Uniwersytetu Jagiellońskiego zaczęła się nabożeństwem w kościele akademickim św. Anny o godz. 9 rano. Nabożeństwo wobec rektora, całego senatu i nader licznej młodzieży akademickiej w asystencji odprawił senior Wydziału teologicznego ks. kan. dr Stanisław Spis. Podczas nabożeństwa chór akademicki pod batutą p. Bolesława Walewskiego wykonał Mszę na trzy głosy męskie F-dur z tow. organów Don Lorenza Perosiego. Na graduale i ofertorium śpiewał chór a capela „Boże Ojcze Twoje dzieci“ harm. Galla i „Gaude Mater Poloniae“ Gomułki.

O godzinie 10 w przepełnionej auli Collegium novum wobec zaproszonych gości i młodzieży odbył się akt otwarcia roku szkolnego według przyjętego zwyczajem porządku.

Z gości przybyli: J. Em. książę kardynał Puzyna, biskup-sufragan ks. Anatol Nowak, prezydent sądu apelacyjnego p. Hausner, nadprokurator państwa radca dworu dr Wł. Wędkiewicz, prezydent miasta dr J. Leo, starosta górniczy p. Wachtel, dyrektor policji dr Michał Flatau. — Liczne grono pań i studentów wypełniło aulę. Sprawozdanie z ubiegłego roku szkolnego wygłosił ustępujący rektor dr Edm. Krzymuski.

W sprawozdaniu swem, kreśląc historję życia uniwersyteckiego w ubiegłym roku szkolnym, wspomniał najpierw o jubileuszu 40-letniej działalności naukowej i profesorskiej radcy dworu Zolla i o akcie uczczenia 30-letnich zasług naukowych radcy Dworu Sokołowskiego. Następnie omówił szczegółowo rozwój i działalność instytucji powszechnych wykładów uniwersyteckich i znaczenie Domu akademickiego, otwartego w roku ubiegłym. Sprawozdanie wspomina następnie o promocji *sub auspiciis* dra Cieleckiego, o zjeździe delegatów stowarzyszeń młodzieży polskiej, o hołdzie społeczeństwa dla dra Jordana i o wyborze prof. Leo na prezydenta m. Krakowa.

Zamiast wspomnienia żałobnego nastąpiła teraz bolesna wzmianka o nadużyciach finansowych, które w czerwcu b. r. tak ciężko dotknęły Jagiellońską Alma Mater.

Sprawozdania o czysto wewnętrznych sprawach uniwersytetu nie zamieszczamy, gdyż w miarę wypadków podawaliśmy o nich wiadomości w kronice. Ogólna liczba słuchaczy i słuchaczek wynosiła w ubiegłem półroczu zimowem 1879, w półroczu letniem 1656. Promocji odbyło się 77.

Kilka ciepłych słów do młodzieży i do nowego rektora, wreszcie łacińska formuła oddania godności zakończyła mowę prorektora. Berła uniwersyteckie pochyliły się przed nowym rektorem, poczem dr Napoleon Cybulski przemówił w następujące słowa:

Mowa rektora prof. dra Napoleona Cybulskiego.

Eminencjo, dostojni goście, czcigodni koledzy, kochani słuchacze!

Poświęcić pracę i życie swoim i swemu krajowi, było marzeniem, z którem rozpocząłem studja uniwersyteckie wśród obcych. W marzeniach tych nie było miejsca dla zaszczytów i godności, miałem na względzie tylko możność zastosowania swej wiedzy w rodzinnej ziemi, lecz dla spełnienia tych marzeń nie było żadnych widoków. To też czułem się najzupełniej szczęśliwym, gdy przed 19 laty objąłem katedrę w Krakowie i czułem serdeczną wdzięczność dla kolegów z wydziału lekarskiego, którzy swoim wyborem mnie wśród innych wyróżnili.

Tem większą wdzięcznością przejęty, składam dziś podziękowania wam czcigodni koledzy, żeście się nie wahali powierzyć mi najwyższej godności, która profesora, jako członka uniwersytetu, spotkać może. Widzę w tym fakcie dowód nie zasług osobistych, lecz waszej życzliwości i przynajmniej do pewnego stopnia uznania dla tego kierunku pracy, który przez czas pobytu w waszym gronie usiłowałem rozwinąć. Lecz, odbierając godła i władzę z rąk Twoich, Jaśnie Wielmożny Panie Prorektorze, nie mogę ukryć uczucia pewnej obawy, które opanowuje myśl moją: azali potrafię godnie spełnić wszystkie zadania, które z tą wysoką godnością naszej Almae Matris są połączone, azali potrafię nietylko z godnością zaprezentować uniwersytet jako całość, lecz także wznieść się do zrozumienia potrzeb i dążeń licznych jego składowych elementów, azali potrafię ocenić, który z kierunków rozwoju naszej umysłowości jest naturalną potrzebą danej chwili. Wprawdzie rok urzędowania rektora jest tylko krótką chwilą w życiu instytucji, jej rozwój i kierunek rozwoju określa szereg lat poprzednich, wprawdzie w tradycji i w swych wielkich poprzednikach mogę znaleźć wskazówki i wzory, jak w tych lub innych okolicznościach postąpić, jak działać, ażeby zapewnić instytucji jak najlepsze warunki dalszego rozwoju, lecz również nie można zaprzeczyć, że każda nowa doba życia przynosi ze sobą także nowe warunki, stwarza nowe zadania, przedstawia nowe zagadnienia i to są właśnie okoliczności, które nietylko mogą wymagać nowych sposobów działania, lecz zmuszać niekiedy także do wyszukania nowych dróg, szczególnie, gdy mamy na względzie taką instytucję, jaką jest uniwersytet. Wszakże zadaniem uniwersytetu, jak je dzisiaj pojmujemy, jest nietylko szerzyć światło rzetelnej wiedzy wszelkiego rodzaju, lecz także tę wiedzę rozszerzać i pogłębiać, odnajdywać i zdobywać nowe posterunki w tej dziedzinie.

W tym celu nietylko profesorowie sami mają obowiązek wznosić się na najwyższe, często prawie niedostępne, lecz zawsze ponętne szczyty wiedzy, lecz także prowadzić za sobą szeregi młodzieży, któreby stawiły sobie za zadanie w przyszłości poznawać i wyjaśniać zjawiska natury martwej lub żywej, prawa rozwoju umysłowości lub życia społecznego.

Wszystkie te szczytne zadania, które uniwersytety w wyższym lub niższym stopniu spełniają, a którym ludzkość zawdzięcza niezmiernie wiele, wymagają jednakże pewnych warunków materjalnych, pewnych środków pieniężnych, których winno dostarczyć państwo — pieczę zaś o nie w pierwszym rzędzie mają władze uniwersyteckie z rektorem na czele.

Spełnienie tych wszystkich zadań, jak je pojmuję, byłoby bez wątpienia ponad moje siły. Jeżeli jednakże, pomimo świadomości, że zadaniu nie sprostam, przyjmuję zaszczytną godność rektora, czynię to dlatego, że mam głębokie przekonanie, iż w spełnieniu różnorodnych obowiązków znajdę pomoc i radę u Was, czcigodni koledzy, a w szczególności w Senacie akademickim, i w Tobie, Panie Prorektorze; kierowałeś bowiem sprawami Uniwersytetu w wyjątkowo przykrych i trudnych warunkach i złożyłeś dowód nadzwyczajnej gorliwości i troskliwości o sprawy, które dotyczyły jego godności i dobrego imienia, za co w imieniu wszystkich kolegów składam ci jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Mam również nadzieję, że i wy, kochani słuchacze, ułatwicie ze swej strony nie jedno z zadań waszych przełożonych, a w tej liczbie — rektora. Czas waszego pobytu w Uniwersytecie

---

KS. MAGYAR.

„PRZEKLĘTE KAINA PLEMIĘ.“

4 (Ciąg daszy).

Panu Rindhautowi zrobiło się lżej.

Z tem większą siłą wybuchnął. Ależ, kochany jegomościu, jestem na usługi zawsze, tem bardziej, jeśli chodzi o chwałę Bożą w parafji. Wiem, o co stroskanemu sercu jegomości chodzi. Sam tam pójdę, sam! Ach, ja znam na wylot robotników! Ćwierć wieku pracowałem ciężko nad nimi! O, tam djabeł ma bogate żniwo! I nawiązała się uczona rozmowa, pełna głębokich myśli i reform na polu socjalnem.

Pan Emil dotrzymał słowa. Opowiedziawszy żonie i córce, jak ze wszystkich stron obowiązki odrywają go od domu — wyszedł dnia następnego na Wilhelmstrasse nr. 45. Przeraził się wchodząc do kamienicy.

O, tak! Na zewnątrz miasto i dom każdy wyglądają, jak ludzie. Pan Rindhaut długo błądził we wnętrzu domu. Nareszcie zapukał do drzwi i otworzył. Buchnęła mu z izby w twarz para. Po chwili objął okiem ciasną norę i dużo ludzi. Kobieta prała bieliznę, kołysząc równocześnie nogą kołyskę — dzieci strugały na podłodze „wykłuwaczki“. Chłop jakiś siedział od tego wszystkiego odwrócony przy oknie i wytrzeszczył oczy na kawałek nieba, co patrzyło przez szybę do izby.

— Tu mieszka „Albert“? — powiedział pan Rindhaut.

— Tu, proszę pana, odpowiedziała kobieta, podnosząc spoconą twarz.

— Jestem członkiem „Arcybractwa Miłosierdzia“ — powiedział pan Rindhaut.

Pewnie się Pan Jezus zlitował, pomyślała kobieta, i przysłał nam ratunek.

Albert nic nie mówił, dzieci pootwierały usta.

Pan Rindhaut przedstawił wymownie cel swego przybycia. Ostatecznie nie miano nic przeciwko temu, żeby dziecię ochrzcić. Albert nic nie mówił, siedział na swojem miejscu pod oknem, i patrzył idjotycznie, jakby bezmyślnie na pana Rindhauta, mierząc go od głowy do stóp i naodwrót. Żona jego prowadziła grzecznie i uniżenie całą rozmowę. Pan Rindhaut zapewniał, że to nic nie będzie kosztowało. Mówił to z całem wewnętrznem zadowoleniem, jak człowiek, któremu udało się przekonać drugiego i spełnić dobry uczynek.

W niedzielę nikt się nie pokazał w kościele. Ani Albert, ani jego żona, a tembardziej dziecię. Pan Rindhaut był bezczelnością tą wyprowadzony z równowagi. Nie mógł pojąć tej niepunktualności robotnika i lekceważenia danego słowa. Zapanował jednak nad sobą i postanowił w dobroci swej pójść do tej niewdzięcznej rodziny — i to było z jego strony pięknie i roztropnie.

Tym razem żona nic nie mówiła — za to wymownym był mąż. Fabrykant, siląc się na spokój, pytał uprzejmym tonem wyższej rasy — czy da ochrzcić syna, czy się rozmyślił?

— Panie, czemu nie? Bierz pan wszystkie bachory moje, — daruję je panu! Albert dziś pił, dlatego przełamał zwykłe swoje milczenie, i wyrzucał szczerze swoje myśli, ten jad, co mu żarł mózg i wnętrzności.

— Mój przyjacielu, nie na żarty do ciebie przyszedłem! odparł pan Rindhaut.

— I ja na figle tu nie stoję. To krwawa prawda, mówił coraz wyraźniej Albert! Bierz je pan wszystkie! Rzezalnie stawiajcie dla nich! Najlepiej — by było, gdybyście taki płód robotnika zaraz przerobili na kiełbasy i spieniężyli dla siebie...

— Żona wybladła, wylękła, huśtając cierpiące dziecko u piersi, dawała mężowi znaki, by milczał.,.

— Ty, dawaj mi tylko znaki! Myślisz że nam będzie lepiej, jak sobie gęby zamurujemy? Takie rzeczy trzeba pisać do cesarza, do parlamentu, wszędzie! Niech cały świat wie, co z nami wyprawiają! Oto, patrz pan... szukał po kieszeniach, ale nic nie znalazł...

— Możesz długo szukać — jękła żona — przecieżeś ostatniego feniga przepił!

— Tak, przepiłem! I będę pił, psiakrew, będę pił! Co pocznę z 50-ciu fenigami? Z tych kilku fenigów rodziny nie wyżywię!...

— Panie Albert trzeba pracować, wtedy nie będziesz potrzebował żyć z jałmużny...

— Pracować? ja pracować? krzyczał robotnik. Żebym to mógł pracować!...

Pan Rindhaut przypatrzył się lepiej robotnikowi i zauważył jego mgliste oczy i pokaleczone ohydnie nogi.

— Przypatrz się mi pan dobrze! tak wygląda jeden z tych, których wy dusicie jak cytrynę. Skorupę kopniecie precz! Żebyście z nas mogli zrobić paszę dla swego bydła, kazalibyście nas posiekać, jak buraki pastewne.

Tego było już za wiele. Pan Rindhaut ściągnął brwi. Ja was nie rozumiem, mówił przez ściśnięte usta. Oczy, jak dwa czarne ptaki skakały po Albercie.

— Kto cię człowieku wydusił jak cytrynę, kto?

— To właśnie chciałem panu powiedzieć! Matka, posprzątaj stół, zetrzyj stolek. Ja panu opowiem taką historję o hyclach, co nie psy łupią, ale żywych ludzi! W biały dzień! Słuchaj pan, bo widzę, że mi pan dobrze życzy.

— Ja z domu chłop. Pan wie, gdzie Podhale, gdzie Babia góra? No widzi pan, tam od was przyjechali ludzie, tu z Westfalji i obiecywali nam majątki! Mówili, że tu nie krzywdzą robotnika, płacą sprawiedliwie, że po robocie człek wolny i nikt się nie pyta, co robisz w domu i jak żyjesz. To mi się podobało, bom chciał robić i lubiłem wolność. Panie, wolność! Wie pan co to jest i jak się to czuje? No, widzi pan! przyszedłem, nająłem się do fabryki. Robiłem, jak koń... Aż tu naraz mówią, że robotę trzeba rozdzielić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie może i nie powinien być wyłącznie tylko czasem nauki fachowej, tu, obok nabywania wiedzy powinniście kształcić i rozwijać te strony waszego umysłu, uczucia i rozumu, które w przyszłości są niezbędnymi czynnikami waszej użyteczności i waszego powodzenia w życiu społecznem.

Od chwili wstąpienia na Uniwersytet tworzycie do pewnego stopnia odrębne społeczeństwo, złożone z kółek i kółeczek o rozmaitych kierunkach myśli naukowej, społecznej i politycznej, tu się rozpoczynają pierwsze starcia przekonań rozmaitych indywidualności, tu jest więc miejsce dla wyrobienia w sobie tego hartu, tych cech obywatelskiego charakteru, które będą stanowiły o waszej wartości, jako obywateli kraju, a które są tak niezbędne w naszych zupełnie wyjątkowych stosunkach politycznych.

W waszych więc wzajemnych stosunkach powinniście przedewszystkiem stworzyć szkołę wzajemnego poszanowania przekonań cudzych, wychodząc z tego ogromnej doniosłości społecznej założenia, że każde indywidualne przekonanie choćby najbardziej z waszemi niezgodne, winno mieć równe prawo obywatelstwa. Nie powinniście również ani na chwilę zapominać o tem, że jesteście tylko małą garstką polskiej młodzieży, która korzysta z tak szczęśliwych warunków, jakich nie znają tysiące waszych rodaków. Nietylko słuchacie wykładów w języku ojczystym u profesorów rodaków oddanych nauce polskiej i miłujących na pewno nie mniej od Was swój kraj i naród, lecz zarazem możecie korzystać ze swobód akademickich największych, jakie istnieją w życiu akademickiem gdziekolwiek w Europie.

To też musicie być świadomi, że na was ciąży także największa odpowiedzialność za przyszłość kraju, losy polskiej nauki i polskiej ziemi.

Wierzę, że świadomi waszego położenia i odpowiedzialności wobec przyszłości sumiennie i gorliwie spełnicie swe obowiązki i że z waszej strony nie spotka władz uniwersyteckich żaden zawód, żadna przykrość. Z tą nadzieją i wiarą w imię Boże otwieram rok szkolny 1904 5 i stosownie do tradycji rozpoczynę go wykładem pod tytułem: „Biologia wobec najnowszych badań fizycznych".

Odczyt nagrodzili zebrani licznymi oklaskami.

WOJNA.

Rosyjska ofenzywa.

Jenerał Kuropatkin, po wydaniu rozkazu dziennego — wcale krytycznie komentowanego przez całą prasę europejską, nie wyjmując nawet życzliwie dla Rosji usposobionego dziennikarstwa francuskiego — ruszył w pochód naprzód całym prawie frontem swojej armji.

Telegramy doniosły w pierwszej chwili o zajęciu przez jego przednie straże Szaho (albo Katę), następnie stacji Jantaj. Wiadomość o zajęciu tej ostatniej miejscowości okazała się fałszywą; zaprzeczyły jej najformalniej depesze dzisiejsze. Szaho zaś, stacja kolei żelaznej pomiędzy Mukdenem a Jantaj, nie była wcale opanowaną przez Japończyków. Wojska rosyjskie, po cofnięciu się po porażce pod Liaojanem ku północy, stały w niej ciągle, nie niepokojone przez przeciwników. Jantaj — tak stacja, jak kopalnie odległe od stacji o wiorst kilka — ufortyfikowali podobno Japończycy wcale silnie. O obwarowaniach tych donosiła ajencja telegraficzna rosyjska i potwierdzały podaną o nich relację telegramy korespondentów zagranicznych. Czy są dostateczne do stawienia oporu naciskowi wielkiej liczebnie armji, wątpić się godzi, wykonane były bowiem pośpiesznie, w bardzo krótkim przeciągu czasu. Marsz Kuropatkina, pomimo szumnych zapowiedzi, nie jest widocznie zbyt pośpieszny, jeśli od 4 do 10 października przednie jego straże posunęły się zaledwie o ośm wiorst poza Szaho, w kierunku Jantaj. Według najświeższych wiadomości pozycje, zajęte przez Japończyków, są następujące: Kuroki stoi w Banjapudza i okolicy; Nodzu przy kopalniach Jantaj; Oku zaś przy stacji Jantaj. Ten ostatni odstąpił część wojsk swoich jenerałowi Nodzu, który znowu parę swoich pułków posłał Kurokiemu. Front zatem armji japońskiej jest teraz nieco węższy i rozciąga się między Jantaj a Banjapudza. Według wszelkiego prawdopodobieństwa na tych pozycjach rozegra się krwawy dramat oczekiwanej walnej bitwy.

Błogosławieństwo, udzielone przez cara eskadrze bałtyckiej.

Car, carowa i mały carewicz, wraz z w. ks. Aleksiejem, przybyli do Rewla w dniu 9-go października o godzinie dziewiątej rano. Carowa z synkiem pozostała na pokładzie jachtu „Sztandar", car zaś w towarzystwie w. ks. Aleksieja, oraz admirałów: Awellana, Rożdiestwienskiego, Byrilowa, Felkersanna i Ekwista, wsiadł do szalupy, by udać się na pokłady nowych pancerników. Rozpoczął przegląd od „Osłablia". Poczem przeniósł się na pokład „Borodino", następnie „Aleksandra III", w końcu „Księcia Suworowa", nad którym powiewała flaga admirała Rożdiestwienskiego. Morze było wzburzone, należało przerwać przegląd. Car powrócił na pokład „Sztandaru". O wpół do szóstej dany był obiad, w którym prócz cara i carowej, wzięli udział admirałowie: Rożdiestwienski, Byrilow, Felkersann, Ekwist, Wulff i dowódcy czterech zwiedzonych pancerników. Carstwo spędzili noc na swoim jachcie, a przegląd innych statków odbył się nazajutrz, w poniedziałek. Na powitanie rodziny carskiej dano tylko trzydzieści jeden strzałów armatnich, gdy według zwykłego rytuału dworskiego, zabrzmieć ich powinno sto jeden. Zmniejszenie ich liczby nakazane było z góry, aby małego carewicza nie ogłuszyć. Ceremonja zwiedzania okrętów odbyła się bardzo skromnie. Car udzielał błogosławieństwa eskadrze koną, przywiezioną z Petersburga, a majtkowie na dany przez dowódców znak krzyczeli „hurra!" Rodzina carska powróciła do Carskiego-Sioła we wtorek. Eskadra wypłynąć ma na daleki Wschód w sobotę.

Drobne wiadomości z wojny.

Komunikacja z Portem Artura w ostatnich czasach została zupełnie przerwaną wskutek nader ostrej blokady Japończyków. Zdarzające się poprzednio przedarcia z oblężonej twierdzy do Czifu, dokonywane były wśród nader trudnych warunków, i dżunki przewożące zbiegów, narażone były każdej chwili na zatopienie. To też Chińczycy, podejmujący się przewożenia, ryzykowali wprawdzie życie, ale z tego niebezpiecznego przedsięwzięcia umieli także wyciągać korzyści. Za ilustrację posłużyć może zamieszczone w *Kijewlaninie* opowiadane pana G. i jego towarzyszy, którzy dnia 8 sierpnia opuścili Port Artura.

„Wyjechaliśmy — opowiada p. G. — na galarze z zatoki Gołębiej do Czifu, w zatoce Gołębiej bowiem zbierają się wszystkie galary przed wyruszeniem. Wyjechaliśmy w 10 osób, gdyż w mniejszej liczbie jechać niebezpiecznie; zaszedł wypadek, że pięciu ludzi z Portu Artura Chińczycy zawieźli do wsi pod Czifu, tam zażądali od każdego po 150 rubli i dopiero po zapłaceniu tej kontrybucji wskazano im drogę do Czifu. Po tym wypadku wszyscy Europejczycy wyjeżdżali po dziesięciu na galarze, aby liczba Europejczyków zawsze przewyższała liczbę załogi, która się zazwyczaj składa z 6—7-miu Chińczyków. Wszyscy jadą ze strzelbami i rewolwerami. Uzbrojonych Chińczycy oddają konsulowi rosyjskiemu w Czifu, Tidemanowi..

Za przewóz z Portu Artura do Czifu Chińczycy biorą po 350—500 rubli za 10 osób. Przy pomyślnym wietrze podróż trwa 10—12 godzin".

Pan G. opowiadał także kilka interesujących szczegółów o życiu w oblężonej twierdzy, że n. p. „początkowo podczas bombardowania, kobiety dostawały ataków histerycznych, ale później przyzwyczaiły się do huku, wycia kul i drżenia murów. — Wiele jednak osób osiwiało w mieście. Teraz zresztą nigdzie człowiek nie czuje się bezpiecznym, chyba za osłonami opancerzonemi; ludzie przeważnie śpią w pieczarach, wykopanych w górach".

Usiłowane zatrucie studzien w Dalnem. W poniedziałkowych depeszach donieśliśmy, że Japończycy ujęli kilku Chińczyków, którzy usiłowali zatruć studnie i źródła w Dalnem. Zachodzi bardzo uzasadnione prawdopodobieństwo, że Chińczyków tych w tym właśnie celu przekupili Rosjanie, a mianowicie konsul rosyjski z Czifu. Jak wiadomo, Chińczycy ci zostali rozstrzelani.

Zwłoki ś. p. Wacława Taczanowskiego, zmarłego z ran odniesionych w Charbinie, są już w drodze do Warszawy. Transportuje je urlopowany na kilka miesięcy chorąży rezerwy p. Henryk Mojkowski z Warszawy. (Ś. p. Taczanowski był jego szwagrem).

Nowe torpedowce dla Rosji. Niedawno temu — jak donosi *New York Herald* — wrócił z Rosji do Nowego Jorku Amerykanin Nikson, właściciel warsztatów okrętowych w Nev Jersey i niezwłocznie przystąpił do budowy całego szeregu torpedowców. Robotnicy zatrudnieni w warsztatach opowiadają, że liczba zamówionych statków wynosi około 60. Nikson odmawia wszelkich bliższych wyjaśnień, ale powszechnie mówią, że torpedowce te są przeznaczone dla Rosji.

Dwaj ranni. W gazecie *Russkij Listok* znajdujemy ciekawy epizod z bitw pod Liaojanem, ilustrujący stosunki nieprzyjaciół w chwili niedoli: „Komendant pociągu naszego opowiadał, że jedzie z nami ranny żołnierz, który po kontrataku został na polu bitwy, gdyż po otrzymaniu rany omdlał. Gdy odzyskał przytomność, obejrzał ranę, otrzymaną w prawą rękę i podniósł się, aby pójść za swoimi, gdy nagle spostrzegł Japończyka, wysuwającego się z gaolanu. Na widok nieprzyjaciela schwycił lewą ręką za karabin, gotując się do obrony, gdy nagle Japończyk zawołał po rosyjsku: „nie zabijaj, ja także jestem raniony". Nasz żołnierz zbliżył się do Japończyka, zapytał, gdzie jest raniony; okazało się, że raniony był w lewą rękę i lewą nogę. Wtedy ci, co przed chwilą z sobą walczyli, opatrzyli sobie wzajemnie swoje rany, potem pokrzepili się wspólnymi zapasami, gdyż Japończyk miał wódkę, nasz zaś żołnierz — suchary. Gdy odzyskali nieco sił, Rosjanin wynalazł dla nieprzyjaciela kij do podpierania się, potem podali sobie ręce i każdy poszedł w swoją drogę. Czy może być coś bardziej wzruszającego".

Włości rentowe.

III. Właściciel włości rentowej może po upływie 10 lat od zaintabulowania prawa zastawu dla pożyczki rentowej wypowiedzieć kraj. komisji dla włości rentowych pożyczkę rentową w celu spłacenia jej już to w całości, już w części. Kraj. komisja rentowa ma prawo wypowiedzenia właścicielowi włości rentowej pożyczki w celu jej spłacenia, jeśli właściciel nie czyni zadość zobowiązaniom: wskutek lekkomyślnego prowadzenia gospodarstwa, w razie wdrożenia kroków egzekucyjnych za zaległe raty, w razie utraty własnowolności przez właściciela włości rentowej.

Do tworzenia włości rentowych, udzielania pożyczek rentowych i sprawowania czynności, połączonych z emisją listów rentowych, powołane są: 1. ustanowiona przy Wydziale krajowym, jako organ krajowy z siedzibą we Lwowie, kraj. komisja dla włości rentowych: 2. Wydział krajowy. W skład kraj. komisji dla włości rentowych wchodzą: marszałek krajowy lub jego zastępca, jako przewodniczący i 6 członków, z których wybiera 2 Sejm kraj., 2 Wydz. kraj., a wreszcie 2 powołuje namiestnik. Każdy członek ma zastępcę. Przewodniczący i wybrani przez Sejm, jakoteż przez Wydział krajowy członkowie należą do komisji przez czas trwania kadencji sejmowej. Członkowie przez namiestnika powołani, mogą być każdego czasu odwołani. Kraj. komisja powołaną jest — z wyjątkiem spraw, zastrzeżonych Sejmowi lub Wydziałowi kraj. — do stanowienia we wszystkich sprawach, które dotyczą tworzenia włości rentowych, udzielania pożyczek rentowych i sprawowania czynności, połączonych z emisją listów rentowych. Wydatki, potrzebne na utrzymanie kraj. komisji dla włości rentowych, łącznie z wynagrodzeniem jej czynności, ponosić ma fundusz krajowy.

Wydział krajowy winien corocznie przedkładać sejmowi sprawozdanie z czynności komisji.

Za zobowiązania, zaciągnięte przez kraj w myśl ustawy o włościach rentowych, odpowiadają w pierwszym rzędzie majętności, które dla listów stanowią kaucję, a w dalszym rzędzie kraj. Namiestnictwo jest uprawnionem badać całą działalność kraj. komisji dla włości rentowych, każdego czasu zażądać przedłożenia potrzebnych wykazów i t. d., a dla nadzoru ustanowiony będzie komisarz rządowy.

Listy rentowe wydaje Wydział krajowy pod tytułem: List rentowy król. Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem. Każdoczesna suma znajdujących się w kraju listów rentowych nie może przenosić kwoty 5,000.000 koron. Podwyższenie tej kwoty może nastąpić jedynie w drodze ustawy krajowej. Ustawa i tworzenie włości rentowych wejść ma w życie w czasie, który ustanowi i określi namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym i ogłosi w Dzienniku ustaw krajowych.

Nagrody na Wystawie ogrodniczej.

Szkółki owocowe.

II. Medale bronzowe Tow. ogrodniczego za owoce: Bednarski z Krakowa, Zdzisław Dunin Brzeziński z Łaz, ks. Jan Budny z Międzyrzecza (Górny Śląsk), Dominjum Wadów (pani Cieślewicz), Adam Dunikowski z Łusiny dolnej, Adam Fink z Komornik, Aleksander Gostkowski z Tomic, Jadwiga Gnoińska z Nowego Sioła. — klasztor OO. Cystersów w Szczyrzycu, Anna Kudusow z Piasków pod Krakowem, Józef Kudasiewicz z Prądnika Czerwonego, Stefanja Libeltówna z Bronowic Wielkich, Jan Ligęza obszar dworski Śledziejowice, Adolf Schering z Wieliczki, Klementyna Schmidtowa z Krzywaczki, Przecław Tławiński z Kleczy górnej, Stefański ogrodnik z Kołomji, Ujejska z Seweryńki, Teofil Wysocki z Lipowca, Zarząd ogrodów w Raciechowicach.

Listy pochwalne Tow. ogrodn. (za owoce): Juljusz hr. Bielski z Rychcic, — Antonina Chamcowa ze Skowiatyna, Cieńska z Wodnik, Dominjum Barysz, Dominjum Głogoczów, Dominjum Grzymałów, Dominjum Przewóz i włościanin Karol Król, Dominjum Rybna, dyrekcja dóbr i lasów skarbowych we Lwowie, Piotr Furmanik z Paczółtowic, Gmina Koreczyn, Gmina Duli-

by, Gmina Golsendorf, Stefan Kałuski z Zegartowa, Stanisław Kańka z Balic, Klasztor PP. Urszulanek w Krakowie, Edward Klebert z Myślenic, Marja Korytkowa z Suchodoła, Stanisław Kowalski, Henryk Kozubski z Wieliczki, Piotr Kula z Górnej wsi, Władysława Lisowska z Korabnik, ks. Niżankowski, Ogród w Leszczynach (ogrodnik Fiałkowski), Ogród plebański w Rzegocinie, Władysław Puchalski z Wieliczki, Rudzińscy z Osieka, Leon Rzeszowski z Jaworna, Ratuzek z Morawicy, Marceli Rembacz z Wieliczki, Księża Salezjanie z Daszawy, hr. Siemieński z Pawłosiowa, Simon z Balic, Wojciech Szewczyk z Czernichowa, Jan Szuman z Synowódzka, Franciszek Tudaj kierownik szkoły z Łysej Góry, Kazimierz bar. de Veaux z Chodorowa, Rudolf Niesiołowski ze Strzyżowa, Jan Żochomski z Sawy.

Nadto przyznano nagrody pieniężne, nagrody honorowe, w narzędziach i drzewkach znacznej liczbie Kółek rolnyczych i włościan wystawców.

Za warzywnictwo.

Dyplom honoroww: Szkoła ogrodnicza w Tarnowie (za warzywa).

Dyplom uznania Tow. ogr.: Oddział stryjsko-żydaczowski Tow. gosp. za działalność na polu popierania warzywnictwa.

Medale srebrne Min. roln.: Marja Duninowa z Głębowic, Andrzej Galli z Krakowa, Klementyna Schmidtowa z Krzywaczki.

Medal srebrny Tow. ogrod.: Schronisko ks. Lubomirskiego w Krakowie.

Medale bronzowe Min. rol.: Libeltówna z Bronowic Wielkich, Obszar dworski Głogoczów.

Medale bronzowe Tow. gosp.: Antoni Kukla z Prądnika białego, Antoni hr. Potocki z Olszy, Zofja hr. Siemieńska-Lewicka z Chorostkowa.

Listy pochwalne: Białek, ogrodnik z Nowodrza i 3 dukaty, Gustaw Chałupa z Dżurowa, Bazyli Dzikowski z Bolestraszyc, Wiesława Flochowa z Jasła, Aleksander Gostkowski z Tomic, Ludwika Krzeszowa, Ogród w Tłusteńkiem, Oskar Rudziński z Osieka, Jan Sawicki z Bieńczyc, Kolekcja warzyw z N. Sącza.

Prócz tych przyznano trzy nagrody pieniężne, oraz wyrażono podziękowanie Zakładowi sadowniczemu „Glinka", stojącemu po za konkursem. (C. d. n.)

ZE ŚWIATA.

Wybuch Wezuwiusza. W obecnej jesiennej porze, t. j. w czasie, gdy cudzoziemcy zaczynają tłumnie zjeżdżać do Włoch, rozchodzi się co roku po świecie wiadomość o nowym wybuchu Wezuwiusza. Zazwyczaj wybuchy owe istnieją tylko... w łamach gazet włoskich dla zwabienia cudzoziemców. Tym razem jednak wiadomości odpowiadają prawdziwie. Od 2 tygodni Wezuwiusz wzburzony, zieje ogniem, dymem, wyrzuca lawę, kamienie, popiół. Górna stacja kolei linowej zupełnie zasypana, liny pozrywane, stopione. Znajdująca się u stóp góry strażnica spłonęła. Przed kilkoma dniami wulkan wyrzucił bryłę kamienną, mierzącą 15 metrów sześciennych, a ważącą 18 beczek. Mieszkańcy wsi okolicznych przejęci trwogą. Na powierzchni Wezuwiusza potworzyły się nowe otwory i szczeliny. Rozpalone kamienie, lawa i popiół strzelają w górę na wysokość 400 do 500 metrów; lawa sięga aż do Atrio del Cavallo. Wybuch obecny przypomina wielki wybuch z r. 1896. Oba te wybuchy nie mogą iść w porównanie z pamiętnym wybuchem z r. 1872. Wówczas lawa rozlała się na przestrzeni 5 kilometrów; dym i popiół dosięgały 2500 metrów wysokości, a kamienie i lawa wznosiły się do 1300 metrów nad szczytem krateru.

* * *

Rodzina ex-sułtana Murada. Sułtan Abdul Hamid nie jest ani czułym bratem, ani czułym stryjem. Z jego polecenia rodzinę po zmarłym ex-sułtanie Muradzie rozpędzono — jak to mówią — na cztery wiatry. Cały dwór w pałacu Cziragen nad Bosforem skasowano, żony Murada bądź przyprowadzono do starego seraju, bądź rozdarowano banom i urzędnikom dworskim; pod tym względem bowiem na dworze sułtańskim niema żadnych względów. Dworzan Murada skazano na wygnanie do Afryki i do Arabji.

Jedynego syna ex-sułtana, księcia Salah-eddina, liczącego 38 lat (dwie młodsze siostry Hadidże i Sehime są od 1902 r. zamężne) spotkał także los bardzo smutny. Poprzednio był on więziony wraz z ojcem; teraz zamknięto go w jednym z pałaców sułtańskich w Ortaköj nad Bosforem i poddano bardzo ścisłemu nadzorowi tak, jak poprzednio Murada. A przecież Salah-eddin, jeżeli jest silnego zdrowia, może z czasem zostać sułtanem, prędzej, niż synowie obecnie panującego sułtana.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Edwarda króla i Chelidonji panny; w piątek Kaliksta papieża i Fortunaty panny męczenniczki.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut —, zachód przypada o godz. 4 minut 53, długość dnia godzin 10 minut 53.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Konferencja nauczycielska w Grybowie odbyła się dnia 8 bm. pod przewodnictwem inspektora p. Włodzim. Witoszyńskiego, który wygłosił pierwsze sprawozdanie o stanie szkół. Nastąpiły referaty nauczycieli pp.: Gorczycy, o sadownictwie i spółce nauczycielskiej sadowniczo-ogrodniczej, Koseckiego i Magiery o nauce slöjdu, Nowaka o rozbudzeniu drobnego przemysłu dom. wśród ludu i mieszczaństwa, wreszcie fachowy odczyt o hygienie szkół, opracowany przez uproszonego w tym celu lekarza powiatowego dra Jendla.

Obrady konferencyjne trwały od godz. 7 wieczorem. Materjał konferencyjny został w zupełności z korzyścią wyczerpany.

Na członka do Rady szkolnej okręgowej wybrano p. Józefa Magierę, kierownika szkoły w Bobowej.

Do uświetnienia konferencji przyczyniła się w znacznej części wystawa ogrodniczo-sadownicza, która wypadła nadspodziewanie świetnie tak co do ilości, jak i jakości owoców, warzyw, drzewek, win owocowych, konfitur etc. etc.

Podczas obiadowej przerwy żegnało nauczycielstwo zasłużonego pedagoga-emeryta, długoletniego swego delegata, Michała Eustachiewicza, kierownika 5-o klasowej szkoły w Ciężkowicach. Po serdecznych przemówieniach wręczono emerytowi złoty pierścień pamiątkowy od całego nauczycielstwa powiatu. Konferencja zostawiła u wszystkich uczestników wrażenie harmonji i jedności koleżeńskiej w pożyciu nauczycielstwa. (*Uczest.*).

Ogłodzenie miasta przez rabina. — Z Nowego Sącza piszą do nas pod datą 11 b. m.: Wesoła wojna żydowska zaczyna się dawać we znaki i ludności chrześcijańskiej. Prowizoryczny rabin wymyślił bowiem szczególną zemstę za pobicie go w sobotę w bóżnicy chasydzkiej i zabronił wczoraj rzezakom żydowskim zarzynania bydła, przypędzonego do rzeźni miejskiej. — Ponieważ chrześcijańscy rzeźnicy tutejsi mają spółkę z żydami celem odbierania tylko zadnich części, podczas gdy przednie sprzedają żydzi i dlatego w rzeźni utrzymują jedynie rzezaków żydowskich — miasto stanęło wobec ewentualności braku mięsa. W niektórych sklepach brakuje już dzisiaj mięsa zupełnie. Tu jednak wojna żydowska, którą dotąd można było traktować tylko z humorystycznej strony, zaczyna miary przebierać. Ludność chrześcijańska ma prawo wymagać, by rozzuchwalenie jednego żyda nie przewracało porządku w całem mieście. W tej sprawie udaje się dziś deputacja cechu rzeźniczego do starostwa.

Nadużycia radcy leśnictwa. Ze Lwowa donoszą nam, że namiestnictwo zawiesiło w urzędowaniu radcę leśnictwa Rosenberga. — Powodem tego był, prócz fatalnej gospodarki lasowej p. Rosenberga, także stwierdzony fakt, iż przez podstawione osoby nabywał on za tanie pieniądze t. zw. enklawy, tj. grunta chłopskie, leżące wśród dóbr państwowych, a następnie odkupywał je za wysoką cenę na rzecz skarbu państwa i tym sposobem „zarobkował". Czynności urzędowe p. Rosenberga powierzono p. radcy Teodorowi Bilińskiemu, śledztwo zaś dyscyplinarne prowadzi radca dworu p. Piwocki.

Namiestnik osobiście badał akta i wydał bardzo surowe zarządzenia dla zbadania i ukarania nadużyć.

KRAKÓW 13 października.

Nowenna do św. Jana Kantego, Patrona Polski i Patrona uczącej się młodzieży, rozpocznie się uroczyście w piątek, t. j. dnia 14 października br. o godzinie 6 popoł., w kościele św. Anny przed ołtarzem, na którym umieszczono trumnę tego świętego.

Nowy proboszcz ks dr. Józef Caputa czyni starania, aby kościół wewnątrz i ołtarze odświeżyć, poczynając od ołtarza N. P. M. Niepokalanego Poczęcia, jak również i aparaty, które zębem czasu zostały mocno uszkodzone. Na początek sprawił ks. dr. Caputa wielki dywan perski objętości 36 m. □ zakupiony kosztem około 1000 koron. Dywan ten przykrywa całe podjum i stopnie wielkiego ołtarza, a nadto zajmuje jeszcze sporo przestrzeni około podjum i schodów.

Sprawy miejskie. Dziś we czwartek odbędzie się posiedzenie Komisji statutowej Rady miejskiej. Jutro w piątek o godz. 5 po południu posiedzenie sekcji IV. szkolnej.

W sobotę zbierze się komisja teatralna techniczna.

N. Reforma przytacza dziś ustępy z listu prof. Zdziechowskiego, który zwrócił ogólną uwagę i polemizuje z nimi. Sądzimy, że należało poczekać na zapowiedzianą drugą część listu, a przynajmniej cytować w całości, oderwane bowiem zdania nie oddają dokładnie myśli szanownego profesora. Zresztą do sprawy tej powrócimy jeszcze.

Pogoda w ciągu tygodnia kilka razy się zmieniła. Pierwsze trzy dni były chłodne i dżdżyste, we we środę zrana mieliśmy bardzo gęstą mgłę, która przed południem opadła, poczem nastąpiła wspaniała pogoda przy 16° ciepła. Wieczorem jednak nadciągnęły zachodnie chmury i w nocy padał deszcz do samego rana. Niebo silnie zachmurzone, powietrze mgliste i wilgotne.

Zaszczytne odznaczenie otrzymał browar i zakłady fabryczne w Tenczynku, któremu na Wystawie spożywczej w Pilznie za dobre piwo przyznano dyplom honorowy i złoty medal. Piwo tenczyńskie, które przedtem było produktem nieodznaczającem się dobrą sławą, obecnie pod dobrem kierownictwem dyr. p. Nowińskiego zyskało odrazu uznanie.

„Pelargonja Janczewskiego". Powszechną uwagę zwiedzających tegoroczną wystawę ogrodniczą, zwracała na siebie nowa odmiana pelargonji, otrzymana przez dyrektora tejże wystawy p. Bolesława Maleckiego, którą komisja jurorów na cześć prezesa Towarzystwa ogrodniczego prof. dra Edwarda Janczewskiego, nazwała jego nazwiskiem.

Nową tę odmianę otrzymał p. B. Malecki jeszcze przed 10-ciu laty i zbadał już dokładnie jej naturę; należy ona z postaci i typu do karłowych, rozgałęzia się od samego dołu i kwitnie obficie całe lato zarówno w gruncie, jak i w doniczkach, kwiaty ma pół pełne, różowe z odcieniem czerwonym.

Właściwością dodatnią tej odmiany jest to, że kwiaty jej nie cierpią od wilgoci i deszczu, co zaleca ją do jak najszerszego rozpowszechnienia.

Z teatru ludowego. Dziś we czwartek wystawia teatr ludowy „Tamten" Zapolskiej. — Bilety w większej części już rozsprzedane.

Do sztuki tej sprawiła dyrekcja nowe, oryginalne kostjumy i nowe dekoracje. Główne role objęły panie: Sznage, Dulembianka, Muszyńska, Stradiotowa, Linkowska. Panowie: Czermański, Gabryelski, Węgrzyn, Rembowski, Lipczyński, Konarski, Kiciński.

W sobotę „Skapany świat". Sztuka ta, która będzie wystawiona ściśle według wskazówek autora, zdaje się zyska wielkie powodzenie. W akcie I-szym wychodzą na scenę oryginalnie wyszkoleni muzykanci dla akompanjamentu do tańca góralskiego. Sztukę zakończy epilog zatytułowany przez autora „Noc".

Na kursach im. A. Baranieckiego (ul. Karmelicka 36) rozpoczynają się wykłady dnia 15 października b. r. o godzinie 9 rano. W bieżącym roku szk. wykładać będą następujący profesorowie:

Na wydziale literackim: historję polską — prof. dr K. Tokarz; historję powszechną — radca szkolny prof. A. Szarłowski; historję sztuki od renesansu — prof. Akad. sztuk piękn. dr K. Górski; literaturę polską do końca XVIII w. — prof. M. Dubiecki; literaturę polską wiek XIX — prof. A. Mazanowski; literaturę powszechną — prof. dr L. Rydel; kosmografję — prof. U. J. dr Rusyan; o elementarnych zjawiskach życia — prof. uniw. dr J. Rostafiński; ekonomję — docent uniw. dr St. Grabski; pedagogję — prof. dr Opuszyński; historję filozofji — prof. uniw. dr M. Straszewski; historję kościoła i etykę chrześcijańską — ks. Jeżewicz.

Na wydziale przyrodniczym: matematykę — docent uniw. dr S. Tołłoczko; fizykę — docent uniw. dr Heinrich; chemję — docent uniw. dr Marchlewski.

W tym roku wykładane będą dodatkowo na kursach: psychologia — przez prof. uniw. ks. dra Pawlickiego; język polski — przez prof. uniw. dra Łosia, oraz — w razie zgłoszenia się dostatecznej liczby uczenic — będą się odbywać kursa języka francuskiego i niemieckiego.

Na kursie artystycznym rozpoczęły się już lekcje rysunków i malarstwa.

Wpisy przyjmuje sekretarka kursów, Karmelicka 36, II p.

Zaginiona dziewczyna. Dwunastoletnia Stanisława Kozera, uczennica szkoły św. Tomasza, wyszła wczoraj rano do szkoły, którą opuściła o godzinie 11 przed południem i do późnego wieczora do domu nie powróciła.

Kozerówna jest wzrostu słusznego, szatynka, ubrana w sukienkę perkalową, czarny fartuszek, żakiecik czarny, kapelusz słomkowy.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek 13 października: „Skromny Kazimierz“ (Maitre Nitouche), krot. w 3 akt. A. Mars'a i M. Desvallieres (po raz czwarty).

W sobotę 15 października: „Bohaterowie“, kom. w 3 akt Bernarda Shav, przekład Rakowskiego (nowość).

W niedzielę 16 października: „Ach to Zakopane“, krot. w 3 akt., przerobił A. Walewski (po raz 8).

Repertuar Teatru Ludowego.

We czwartek 13 października: „Tamten“, Zapolskiej.
W sobotę 15 października: „Skapany świat“, Orkana.

Kronika artystyczno-literacka.

* *(z. s.)* **„Sztuka polska“.** Wspaniale przedstawia się jedynasty zeszyt „Sztuki polskiej“, poświęcony tym razem przez redaktorów (Feliksa Jasieńskiego i Adama Ładę Cybulskiego) pamięci Matejki. Składa się on z sześciu plansz: dwóch czarnych i czterech kolorowych. Pierwsza odtwarza oblicze i postać zmarłego mistrza, według portretu, malowanego przez niego samego w 1892 roku. Druga przedstawia w bardzo dobrej autotypji całość „Hołdu pruskiego“. Cztery następne, w barwnych, wiernych kopjach, odwzorowują najwybitniejsze grupy tegoż arcydzieła. Nic właściwszego nad to odtworzenie wyciętych z olbrzymiej kompozycji pojedyńczych części utworu, Matejko bowiem celował przedewszystkiem w genjalnem i zarazem drobiazgowem malowidle lic pełnych wyrazu, tudzież w plastyce martwej natury, trzeba zatem było dla wskazania przeciętnemu widzowi kardynalnych zalet jego kreacji, podać je szczegółowo w całej ich świetności i blasku. Uzupełniają zeszyt: krótki życiorys krakowskiego artysty i jędrna, głęboka ocena jego bogatej działalności, nakreślona wytrawnem i utalentowanem piórem Stanisława Witkiewicza. Nową okładkę do zeszytu narysował udatnie Stanisław Dębicki według ornamentacyjnych motywów kościoła Panny Marji, skomponowanych, jak wiadomo, przez Matejkę. Redakcja „Sztuki polskiej“ zapowiada ukończenie wydawnictwa w grudniu, całość zatem prześlicznej publikacji, będzie mogła być sprzedawaną na „gwiazdkę“, jako cenny dar noworoczny.

* **Niemiecki dramat o kolonizacji.** Jak donoszą dzienniki berlińskie, napisał reżyser teatru niemieckiego, Karol Skraup, sztukę p. t. „W Selijewie (?)“, którą 14 b. m. grać będzie po raz pierwszy jeden z lipskich teatrów. O treści sztuki donoszą krótko: „Losy niemieckiego kolonisty i jego rodziny, ich konflikt z polskim właścicielem ziemskim rozgrywa się w sztuce na tle narodowych przeciwieństw kresów wschodnich“. — Zaraz po wystawieniu sztuki nie omieszkamy zapoznać czytelników z jej treścią.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Bitwa.

Londyn 12 października. *Standard* donosi z Tokio: Lewe skrzydło rosyjskie zajmuje przed Mukdenem jednę bardzo silną pozycję **i w tej chwili stacza walkę z prawem skrzydłem japońskiem.**

Londyn 12 października. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery Kurokiego 11-go b. m.: Atak Rosjan 9 bm. na japońskie prawe skrzydło wykonały **3 lub 4 dywizje**, 1500 kawalerzystów i 8 dział. Dalsze rosyjskie posiłki ruszają na wschód od Pensiku i stają 6 kilometrów od pozycyj japońskich.

Londyn 12 października. *Standart* donosi, że Rosjanie odparli atak Japończyków na północ od Jantaj.

Londyn 12 października. *Daily Mail* donosi z Tokio 11 bm.: Siła Rosjan, idąca w kierunku ku Pingtajtse, wynosi 4 dywizje, a na wschodzie i zachodzie od Jantaj mają się znachodzić po 3 dywizje. Prawe skrzydło Kurokiego opuściło swą pozycję z powodu **prawie 10-krotnej przewagi** nieprzyjaciela, **wkrótce jednak znowu pozcyję tę zajęło.**

Japończycy ruszyli **w znacznej sile na północ.**

Petersburg 12 października. *Birż. Wiedom.* donoszą z Mukdenu pod datą 11 b. m. Wczoraj przed południem rozwinęła się **na całej linji silna walka artylerji.** Japończycy cofali się powoli. W południe Rosjanie przeszli do ataku, który poprzedził 5-godzinny ogień artylerji. Japończycy cofnęli szybko ze skrzydła swego wojska. Centrum japońskie broniło się uporczywie. **Koło Jantaj był opór najsilniejszy.** Walka skończyła się w nocy. Nieprzyjaciel został wyparty z kilku przednich pozycyj do kopalni Jantaj. Prawe skrzydło nieprzyjacielskie cofnęło się o kilka kilometrów na południe od Jantaj. Najskrajniejsze lewe skrzydło japońskie **trzyma się**, lecz prawdopodobnie także się cofnie.

Dzisiaj rozpoczął się ponowny ogień artylerji. Kolej, prawie do stacji Jantaj, jest w rękach Rosjan. Dworzec kolejowy w Jantaj jest zniszczony.

Z armji japońskiej.

Londyn 12 października. *„Daily Mail“* donosi z Szanghaju pod datą wczorajszą: Japońska armja wzmocnioną zostanie jeszcze dwoma dywizjami, a oprócz tego trzy dywizje wysłane będę do Gensan, rzekomo jako demonstracja przeciw Władywostokowi. Prawdopodobnie wojsko to przeznaczone jest do planowanej ekspedycji na Sachalin.

W japońskich kołach w Szanghaju sądzą, że marszałek Oyama będzie odwołany, a jenerał Nodzu otrzyma główne dowództwo. Opowiadają, że podczas bitwy pod Liaojanem marszałek Oyama już był powziął postanowienie cofnięcia wojsk, jednak jen. Nodzu namówił go, aby przedsięwziął jeszcze jeden szturm, który udał się jedynie dzięki temu, że Nodzu zdecydował się poświęcić 20 pułk piechoty.

Słychać dalej, że jenerał Nishi ma zostać gubernatorem wojskowym Mandżurji.

Liczba rannych i chorych żołnierzy, przewiezionych do Japonji, jest bardzo wielką, jednak Japończycy znajdują zawsze uzupełnienie dla swej armji. Przez przydłużenie czasu służby wojskowej do dyspozycji rządu japońskiego stanęło 300—400.000 ludzi.

Rosyjskie nominacje.

Petersburg 12 października. Car podpisał ukaz mianujący jenerała-majora Rydzewskiego towarzyszem ministra spraw wewnętrznych, szefem policji i komendantem żandarmerji, oraz kontradmirała Jessena komendantem I eskadry oceanu Spokojnego.

(Obie te nominacje wiążą się z odpowiedniemi degradacjami, gdyż szefem żandarmów był dotychczas jenerał Wahl, a komendantem eskadry oceanu Spokojnego Skrydłow. Wahl był odpowiedni do systemu Plehwego i dlatego Mirski go usunął. Skrydłow skompromitował się podczas ostatniej wyprawy eskadry władywostockiej. *Przyp. Red.)*

Sztab II-ej armji mandżurskiej.

Petersburg 12 października. Wedle urzędowych wiadomości, sztab II-ej armji mandżurskiej został już ułożony. Szefem sztabu został: jenerał-porucznik Russkin, jeneralnym kwatermistrzem: jenerał-major Szwang, inspektorem artylerji: jenerał-porucznik Kachanow.

Komendant XIX-go korpusu armji jen. Toporin w miejsce Rangonowa został zamianowany komendantem XVI korpusu.

Depesze nocne.

Bitwa pod Jantaj.

Tokio 13 października (godzina 8 wieczór). Bitwa pod Jantaj trwała wczoraj **przez cały dzień bez przerwy** aż do późnej nocy i **dziś odbywała się w dalszym ciągu.** Walka dotąd **nierozstrzygnięta.** Rosjanie ustawili przeciw prawemu skrzydłu japońskiemu znaczne siły koło rzeki Taitse, jednakże panuje przekonanie, że **Japończycy wstrzymali planowane przez Rosjan obejście ich skrzydeł.**

Londyn 13 października. (Tel. wł.) Tutejsze poselstwo japońskie otrzymało z Tokio następującą urzędową depeszę:

Od dnia 9 b. m. wojska rosyjskie okazują bardzo gorączkową działalność. Tego dnia oddział rosyjski, złożony z brygady piechoty, 2000 konnicy i 2 dział, przeszedł rzekę Tajtse o 40 mil na wschód od Liaojanu i usiłował przerwać połączenie naszych wojsk między Sikojen a Pansiku; połączenie jednak zostało przy pomocy naszych wojsk **napowrót odzyskane.**

Jesteśmy w stanie utrzymać wszystkie nasze pozycje, jakkolwiek **Rosjanie są liczniejsi.** Na prawym brzegu Taitseho zauważyliśmy rosyjską dywizję; na froncie rosyjskim, w połowie drogi między Liaojanem a Mukdenem, stoi dywizja nieprzyjacielska, która dnia 9-go b. m. wysyłała drobne oddziały ku południowi. Wojska rosyjskie, operujące przeciw naszemu lewemu skrzydłu, nie działają energicznie. Miejscowość Pensiku, którą Rosjanie zajęli, dnia 9-go b. m. znowu **odebrały nasze wojska i zmusiły Rosjan do cofnięcia się.**

Dnia 10-go b. m. zawrzała wzdłuż **całego frontu południowego zacięta walka.** Rosjanie byli znacznie silniejsi; mieli oni conajmniej 6 dywizji piechoty i 80 dział. Nasze **centrum i całe lewe skrzydło wzięło udział w bitwie.** Bitwa trwała aż **do późnej nocy.** Dnia 11-go b. m. o 25 mil od Saimatse przypuścili Rosjanie na nasze pozycje gwałtowny atak, ale dzięki naszemu **nocnemu kontratakowi, który trwał aż do świtu, Rosjanie zostali odparci.**

Marsz Japończyków na Mukden.

Tokio 13 października. (Biuro Reutera). **Ogólny marsz wojsk japońskich ku Mukdenowi trwa dalej w szerokim froncie. Walka na całej linji lada chwila się rozpocznie.** Rosyjska brygada piechoty z 2.000 kawalerji i 2 działami spotkała się ze skrzydłem armji jen. Kuroki i przeszła dnia 9 b. m. rzekę Taitse. Japończycy próbują **odciąć tym wojskom odwrót** i wziąć je do niewoli.

Rosjanie zaatakowali miejscowość Sienczuan w odległości 30 mil na północny zachód od Saimatse w zamiarze przerwania japońskiego kontaktu z rzeką Jalu.

Marszałek Oyama donosi, że **bitwa prawie na całej linji jest w toku.** Dnia 10 b. m. **Japończycy odparli rosyjski atak koło Sinczuan.**

Londyn 13 października. Korespondent biura Reutera donosi: **Marsz Japończyków na Mukden rozpoczął się.** Gdy marszałek Oyama się dowiedział, iż Rosjanie wzmocnili swoje lewe skrzydło, stojące w odległości 5 mil na północ od Jantaj, nakazał marsz całej linji armji jenerała Oku. Piechota przemaszerowała naprzód około trzy mile w kierunku północnym.— Za nią postępowała artylerja. Gdy Rosjanie zauważyli ruch Japończyków, artylerja ich otworzyła ogień, na co Japończycy odpowiedzieli. — Walka trwała cały dzień, nie osiągnięto jednakże żadnego rezultatu. Nad wieczorem tego samego dnia Japończycy maszerowali dalej. (Depesza ta niema daty i wiadomo tylko, iż została wysłaną dnia 10 b. m. *via* Fuzan. — *Przyp. biura koresp.*

Bezcelowa próba odsieczy.

Londyn 13 października. (Tel. wł.) *Daily Mail* otrzymuje z Petersburga następującą depeszę:

„Pewna wysoka osobistość rosyjska zapewniła mnie, że odsiecz dla Portu Artura jest bezwarunkowo potrzebna, gdyż jen. Stössl uwiadomił cara telegraficznie, że może się utrzymać jeszcze najwyżej 2 tygodnie. Dlatego Kuropatkin otrzymał rozkaz natychmiastowego podjęcia ofenzywy.

Ta odsiecz jest jednakże **wprost niemożliwą.** Wprawdzie Kuropatkin otrzymał w ciągu lata 110.000 nowych żołnierzy, siły jego jednak są **bezwarunkowo niewystarczające do powstrzymania Japończyków**, którzy w ciągu lata otrzymywali ciągłe posiłki. Co się zaś tyczy korpusu Liniewicza, to jest on nieruchomiony, gdyż musi pilnować Korei.

Kuropatkin ma obecnie ogółem 305.000 żołnierzy i 800 dział, ale ta armja **nie wystarczy do odparcia Japończyków i otworzenia drogi do Portu Artura.**

Zatrzymany statek.

Glasgow 13 października. Parowiec „Carlsbrook“ jadący z Cardif do Algieru, został w zatoce biskajskiej zatrzymany przez parowiec

rosyjski „Terek“ i poddany rewizji, poczem dopiero po półtorej godziny pozwolono mu na odjazd. Przedtem jednak kapitan musiał podpisać dokument, że towar zostanie w Algierze wyładowany.

Eskadra bałtycka.

Petersburg 13 października. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi z Rewla, że eskadra bałtycka odpłynęła do Libawy.

Petersburg 13 października. (Tel. wł.) Eskadra bałtycka, która wczoraj. we środę 12 b. m. odpłynęła z Rewlu do Libawy, składa się z 7 okrętów linjowych, 8 krążowników, 9 artytorpedowców i 10 wielkich statków transportowych. Eskadra ta popłynie na daleki Wschód dwoma drogami; mianowicie koło Hiszpanji nastąpi jej podział, poczem część okrętów wyruszy przez morze Śródziemne i kanał Suezki, a część koło Afryki i przylądka Dobrej Nadziei. Połączenie nastąpi na oceanie Spokojnym; punkt, w którym mają się zjednoczyć obie flotyle, trzymany jest w tajemnicy.

Eskadra bałtycka podczas podróży zaopatrywać się będzie w węgiel z okrętów transportowych, które już poprzednio wyruszyły w drogę. Okręty, które go powiozły, są pośpiesznymi parowcami i po wypróżnieniu ładunku zostaną uzbrojone i zamienione na krążowniki pomocnicze.

Nowa pożyczka japońska.

Tokio 13 października. Wczoraj oficjalnie ogłoszono uchwałę rządu o zamiarze zaciągnięcia nowej wewnętrznej pożyczki w wysokości 80 miljonów yenów.

Ranni z pod Liaojanu w Moskwie.

Moskwa 13 października. (Tel. wł.) Przybył transport ze 115 rannymi i 62 chorymi szeregowcami, oraz rannym dowódcą pułku tambowskiego Gołubiewem. Wszyscy ranni byli pod Liaojanem. Przybyły lekarz Dunkel opowiada, iż pod Wafanku Japończycy ostrzeliwali posterunek opatrunkowy.

Jeden granat bryzantowy pękł w pobliżu Dunkla. Matka porucznika Lajminga, rannego z pod Tiulenczenu, opowiada, iż męża jej, pułkownika Lajminga szrapnel tak rozszarpał, że nie było nawet szczątków do pochowania.

TELEGRAMY.

Sprawy sejmowe.

Sprawy przemysłowe.

Lwów 13 października. (Tel. pryw.) Onegdaj i wczoraj pod przewodnictwem ks. Andrzeja Lubomirskiego liczne grono posłów prowadziło bardzo ożywione obrady nad sprawą przemysłu krajowego, nad zwiększeniem funduszu przemysłowego i całej akcji wogóle, a także co do rozwoju szczegółowego. W obradach brali udział członkowie sejmowej komisji przemysłowej i budżetowej, oraz pp. Battaglja, Olszewski i inni.

Sprawy naftowe.

Lwów 13 października. (Tel. pryw.) Pos. dr Małachowski dał inicjatywę do obrad poselskich nad ważną kwestją przewozu nafty, przedewszystkiem nad kwestją zabezpieczenia tabularnego pól naftowych, w którym to względzie obecne ustawy nie dają dostatecznych środków zaradczych. Na zaproszenie dra Małachowskiego zebrało się też wczoraj grono posłów pod przewodnictwem pos. Goryskiego, którzy po przeprowadzonej dyskusji uznali konieczność środków zaradczych w tym względzie, czy to w ramach ustawy krajowej przez nowelę do ustawy naftowej, czy też przez reformę norm egzekucyjnych, ustawy hipotecznej i kodeksu cywilnego. Zgromadzenie wybrało subkomitet, złożony z pos. Małachowskiego, Löwensteina i Fruchtmana, który w porozumieniu z prawnikami, pracującymi w dziale przedsiębiorstw naftowych, ma w najbliższym czasie przedstawić odpowiednie wnioski.

Wypadek na polowaniu.

Lwów 13 października. (Tel. pryw.) Z Czerniowiec donoszą, że wczoraj ks. Draczyński zastrzelił wskutek nieostrożności na polowaniu w Bronowcach radcę sądu kraj. w Czerniowcach, p. Grigorowicza.

Traktat celny austro-włoski.

Wiedeń 13 pańdziernika. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie całego gabinetu, w porozumieniu z rządem węgierskim, mocą którego cały traktat celny z Włochami, z wyjątkiem ustępów odnoszących się do wina, zostaje utrzymany w mocy, z pewnemi zmianami, względnie uzupełnieniami,

Sejm śląski.

Opawa 13 października. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pos. Stratil i tow. wnieśli interpelację z wystąpieniem przeciw zachowaniu się policji opawskiej podczas ostatnich demonstracyj przeciw słowiańskim paralelkom.

Sejm karyntyjski.

Celowiec 13 października. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu dr Pupovać uzasadniał wniosek o zaprowadzenie odszkodowania dla przysięgłych.

Zastępca marszałka kraju, dr Metnitz wystąpił przeciw temu wnioskowi, jako sprzeciwiającemu się przepisom obowiązującej procedury karnej, poczem Izba odrzuciła wniosek o przekazanie tej sprawy komisji.

Sejm węgierski.

Budapeszt 13 października. Podczas dyskusji w sprawie kwoty prezydent ministrów hr. Tisza polemizuje z poprzednimi wywodami posła Ugrona oświadczył, że wszystko, co się działo w ostatnich dniach w Austrji, dzieje się ściśle wedle postanowień austr. konstytucji i w jej ramach.

Pos. Ugron woła: To nieprawda.

Hr. Tisza (dalej): Nie możemy absolutnie nic mieć przeciw temu, że rząd austrjacki w ramach austrjackiej konstytucji postępuje w sposób zupełnie prawidłowy i legalny. Muszę zaprotestować przeciw szorstkiemu tonowi, w jakim tu niektórzy posłowie się wyrażają o rządzie państwa, w którem żyjemy nie tylko w przyjaźni, ale także w stałym sojuszu (Wielka wrzawa na lewicy). Czy tamtejsze stosunki są w rzeczywistości ideałem konstytucjonalizmu lub nie, o tem mam swe własne zapatrywanie i ubolewam bardzo w interesie Austrji i w naszym własnym (albowiem życzyłbym sobie, byśmy mieli sojusznika silnego i zdolnego do czynu) — że tam nastąpiło takie ździczenie stosunków, ale dziwię się, że tu właśnie ci panowie krytykują tamtejsze stosunki, którzy widzą w instytucji obstrukcji jedyne swe „palladium“. (Oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy).

Po przyjęciu kwoty do wiadomości, minister rolnictwa Palian odpowiedział na interpelacje w sprawie klęski braku paszy, przyczem zaznaczył, że b. r. 50 proc. mniejszy jest zbiór paszy: rząd wydał zakaz jej wywozu, oraz środki, celem zaradzenia klęsce.

Odpowiedź przyjęto do wiadomości.

Budapeszt 13 października. Stronnictwa ludowe i niezawisłych odbyły konferencję, na której jednomyślnie uchwaliły nie brać udziału w wyborze proponowanej przez prezydenta gabinetu komisji dla zmiany regulaminu Izby, oraz w obecnych stosunkach zwalczać cały projekt zmiany regulaminu.

Czesi i Niemcy.

Praga 13 października. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego odbył wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem obradował nad odpowiedzią, jaką Czesi mają dziś złożyć na oświadczenie Niemców na konferencji przywódców stronnictw u marszałka krajowego. Odpowiedź będzie przedtem przedłożoną do zatwierdzenia poszczególnym klubom czeskim.

Powstanie Hererów.

Berlin 13 października. Połączenie kablowe ze Swakopmundem przerwane i niema na razie możliwości otrzymania stamtąd jakichś wiadomości.

Trup konsula tureckiego.

Petersburg 13 października. Ros. aj. tel. donosi z Noworosyjska, że znaleziono tam zwłoki konsula tureckiego, Huday-beya z raną postrzałową w głowę. Jak sądzą, popełnił samobójstwo.

Zatonięcie okrętu.

Londyn 13 października. Biuro Reutera donosi z Halifax, że podczas burzy zatonął okręt brunszwicki „Call“, przyczem 19 osób straciło życie.

Z Watykanu.

Rzym 13 października. Ojciec św. odbędzie d. 14 b. m. tajny i jawny, a d. 5 grudnia wspólny konsystorz.

Pomnik Fryderyka Wielkiego w Waszyngtonie.

Waszyngton 13 października. Odsłonięcie statuy Fryderyka Wielkiego, podarunku cesarza Wilhelma, odbędzie się dnia 19 listopada w obecności prezydenta Roosewelta.

Inauguracja na politechnice.

Lwów 12 października. (Tel. pryw.) Dzisiaj przed południem odbyła się na tutejszej politechnice inauguracja nowego roku szkolnego. W uroczystości wzięli udział: namiestnik, marszałek krajowy, arcb. Bilczewski, senat uniwersytetu lwowskiego z gronem profesorów, kilku posłów i reprezentantów wyższych władz. Rektor Syroczyński wygłosił mowę, poczem prof. Hauswald miał odczyt o „turbinach parowych“.

Niepożyteczne demonstracje.

Lwów 12 października. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyło się w różnych dzielnicach miasta 10 zgromadzeń zwołanych przez partję socjalno-demokratyczną w sprawie powszechnego, równego, tajnego prawa głosowania do sejmu, na których uchwalono rezolucje w tym duchu.

Dla pogorzelców.

Lwów 12 października. (Tel. pryw.) Prezydjum namiestnictwa udzieliło tytułem doraźnej zapomogi na pogorzelców gminy Zalipie pow. rohatyńskiego kwotę 2000 kor.

Reforma regulaminu na Węgrzech.

Budapeszt 12 października. W Sejmie węgierskim prez. min. Tisza zgłosił projekt wyboru komisji, złożonej z 21 członków, dla reformy regulaminu. Następnie hr. Tisza zawiadomił o rozstrzygnięciu wysokości kwoty przez cesarza.

Babo wystąpił przeciw takiemu załatwieniu kwoty, jako niekonstytucyjnemu. Szederkenyi i Rakowsky przemawiali w tym samym duchu. Hr. Tisza wśród wielkiej wrzawy wskazuje na stosunki w Austrji, zmuszające rząd do takiego załatwienia sprawy. Minister odpiera ataki na rząd austrjacki, poczem Sejm przyjął do wiadomości oświadczenie hr. Tiszy.

Łaski ks. Mirskiego.

Petersburg 12 października. Rodzinom starowierców, które wyemigrowały w latach czterdziestych ubiegłego stulecia do Prus, pozwolono na propozycję ministra spraw wewnętrznych powrócić do Rosji. Rodziny te otrzymają na osiedlenie dobra państwowe w pobliżu nowej linji kolejowej Orenburg-Taszkent.

Wydalenie prelegenta.

Paryż 12 października. Wydawca wychodzącego tutaj organu republikanów: *La Tribune Russe*, Rubanowicz przybył wczoraj do Brukseli aby wygłosić odczyt na temat „militaryzm a carat“. Brukselskie władze wezwały Rubanowicza do natychmiastowego opuszczenia Belgji. Rubanowicz tegoż dnia wyjechał do Francji.

Waldeck Russeau a Combes.

Paryż 12 października. Rodzina dawnego prezydenta ministrów Waldecka Rousseau ogłasza dzisiaj w *Figaro* kilka listów i notatek zmarłego, które mają wykazywać, że Waldeck Rousseau nie zgadzał się z postępowaniem Combesa w przeprowadzaniu ustaw kongregacyjnych.

Koniec strejku w Marsylji.

Marsylja 12 października. Strejk można uważać za ukończony. Powszechnie podjęto roboty.

Lwów 12 października. (Tel. pryw.) W jednem z mieszkań realności, Rynek l. 43, odkryła policja norę nierządu. Właścicielkę tego mieszkania Katarzynę Macieszkową, żonę portjera hotelowego, obecnie z mężem nie żyjącą i jej kochanka Z. Hauerstocka, rzekomo ajenta handlowego, którzy w pomieszkaniu tem ułatwiali schadzki miłosne osobom z rozmaitych sfer, aresztowała policja i odstawiła do więzienia śledczego sądu krajowego karnego. Nadto aresztowano dwu pośredników, którzy zajmowali się dostarczaniem żywego towaru dla tej nory.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 12-go października. (Giełda pop.). Godzina 3·— Marki 117·57, Renta majowa 99·85, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 667·75, Akcje węg. 777·—, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Unionbanku 538·— Akcje Länderbanku 450·75. Akcje kolei państw. 647·50, Lombardy 86·—, Akcje fabryki broni 504·—. Akcje tytoniowe 349·—, Akcje Alpiny 476·—, Losy tureckie 132·50, Ruble 253·75.

Usposobienie: Po lekkich wahaniach zamknięcie na zagranicę ustalone.

Cukier (spok.) 26·25—35 — spirytus (spok.) 54—54·40, nafta niezmieniona.

Berlin 12-go października. (Giełda wiecz.). Austrjackie Akcje kredytowe 900·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.